Nr. 3. OLSZTYN, sobota 9 stycznia 1897. Rok XII.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ z bezpłatnym dodatkiem „GOŚĆ NIEDZIELNY“ wychodzi dwa razy na tydzień: co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fen. od wiersza. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ Allenstein. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Co słychać w świecie?

Niemcy. Parlament niemiecki zbierze się znów po wakacyach świątecznych 12 stycznia. Na porządek dzienny pierwszego posiedzenia postawiono obrady nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, poczem „bundowcy“ chcą stawić wniosek o zamknięcie całej wschodniej granicy dla przewozu bydła, ażeby zapobiedz przewożeniu z Polski zarazy pomiędzy bydłem. Wywiąże się oczywiście przy tem obszerna rozprawa o położeniu rólnictwa.

— Proces przeciwko kryminalnemu komisarzowi Tauschowi rozpocznie się, jak słychać, w pierwszych dniach lutego i to przed król. sądem przysięgłych. Obrońcy Tauscha, adwokaci dr. Schmidt i dr. Sello przygotowali już obszerny materyał, mający na celu uwolnienie Tauscha od wszelkiej winy. Na proces zostanie zawezwanych przeszło 30 świadków. Tauschowi, który siedzi w więzieniu śledczem w Moabicie, wolno się samemu, tj. na swój koszt żywić, oraz nosić własną swą odzież i bieliznę. Żona jego nie mogła go dotąd odwiedzić, ale Tausch napisał do niej kilka listów, w których wyraził nadzieję, że zostanie uwolniony od wszelkiej kary i winy.

— Tajne układy w sprawach celnych toczyły się w Berlinie pomiędzy Rosyą a Niemcami. Domyślają się, że chodzi o uznanie, iż zaprowadzone przez Niemców środki weterynaryjne, to jest ograniczenie liczby świń, które wolno z Rosyi przez granicę przeprowadzić, są koniecznie potrzebne, o ułatwienie ruchu granicznego, przedłużenie terminu, tak zwanych półpasków itp. Według ostatnich pogłosek poruszono także myśl, aby wydawano bilety roczne, uprawniające do przekroczenia granicy, nietylko właścicieli ziemskich, zamieszkałych nad granicą, lecz i przemysłowców niemieckich, którzy posiadają warsztaty w Rosyi. Komisarze rosyjscy zażądali, aby wypracowano listę odnośnych osób, a minister spraw wewnętrznych zajął się zebraniem potrzebnych wiadomości.

— W Bawaryi wydaje poseł do parlamentu niemieckiego Sigl gazetę, znaną głównie z tego, że wyzywa Prusaków, ile się zmieści. Nieprzejednany ten wróg Prus, nie waha się wypowiadać otwarcie swe ubolewanie, że w roku 64, 66 i 71 Prusy zwyciężyły i że się nie stało przeciwnie, to jest, że nie pobito Prusaków. Bismarka naturalnie takie ostre osądzenie owych walk bardzo dotyka, ale nie mógł on, ani nie może Siglowi dać uczuć swej pięści, bo w Bawaryi kończy się wpływ jego. Napisał tedy w swym przybocznym organie, aby wydano ustawę, któraby nie dopuszczała, aby tacy ludzie, jak Sigl, mogli zostać posłami. Przy tej sposobności nie zapomniał i o Polakach i radzi za jednym zamachem, aby tę ustawę zastósować następnie także do Polaków, Duńczyków, socyalistów itd. Już jeżeli kto, to książę Bismark ma pewnie najmniej prawa żądać wyjątkowego prawa na rzekomych wrogów państwa, bo wszakże sam niedawno zdradził tajemnicę państwa. A gdyby tak na niego domagano się wyjątkowej ustawy?

— Zwolennicy Bismarka w Mannheimie wysłali do swego półboga prośbę, ażeby zaskarżył postępowy dziennik „Volksstimme“, wychodzącą w Mannheimie za to, że starego w Friedriechsruh ostro zaczepiła. Na prośbę tę odpowiedział Bismark, że dziękuje za objawy współczucia, ale procesu gazecie owej wytaczać nie będzie. Od czasu bowiem, jak nie jest w urzędzie, żadnym gazetom procesu nie wytaczał i wytaczać nie będzie, choćby one i w najostrzejszej formie przeciwko niemu występowały. Zwolennicy Bismarka tak się tem struli, że sami chcą oddać sprawę tę prokuratorowi, ażeby prokurator gazecie owej proces wytoczył.

— Wszystkie gazety niemieckie rozpisują się dzisiaj o powiększeniu i ulepszeniu artyleryi niemieckiej. Rząd na ten cel ma zażądać 117 milionów marek. Minister wojny dał to już do zrozumienia w parlamentarnej komisyi budżetowej. Kiedy rząd projekt odnośny wypracuje i kiedy przedłoży go parlamentowi pod obrady, nie wiadomo jeszcze, ale pewnie niezadługo to nastąpi.

— Cesarz Wilhelm a pojedynki. Gazeta „Koelnische Ztg“. donosi, że w dzień Nowego roku został dla armii wydany rozkaz gabinetowy, dotyczący ograniczenia pojedynków w armii. Podług gabinetowego rozkazu mają być wojskowym sądom honorowym nadane większe prawa, ażeby mogły załatwiać wszelkie zatargi pomiędzy oficerami. Drugą instancyą po wojskowych sądach honorowych ma być komendant pułku, a ostatnią sam cesarz.

Na to piszą inne gazety niemieckie, że powyższa wiadomość „Koeln. Ztg.“ nie zdaje się być prawdziwą i to z następujących powodów: „Ponieważ pojedynki podług prawa są niedozwolone, dla tego cesarz nie może rozstrzygać o tem, czy pojedynek odbyć się może, tak samo nie może monarcha wielkiego kraju obejmować roli stróża honoru poszczególnych oficerów. Należy zatem odczekać, aż rozkaz cesarski nie zostanie ogłoszony.“ Natomiast potwierdza się wiadomość, że cesarz oświadczył się wprost przeciw pojedynkom pomiędzy oficerami i wyraził życzenie, żeby raz przecież ustała ta namiętność pojedynkowania się.

Czesi należą pod panowanie austryackie. W Czechach mieszka obok trzech milionów czeskiej ludności około 2 miliony Niemców lub zniemczonych ludzi. Dawnie mieli Niemcy rządy czeskiego kraju w ręku, lecz Czesi się obudzili ze snu narodowego, pracowali nad swem odrodzeniem narodowem i zdobyli sobie po ciężkich latach walki, rządy. Mówią nawet, że niedługo będzie cesarz austryacki koronował się w Pradze królem czeskim, czego sobie Czesi bardzo życzą.

Włochy. W Neapolu umarł w niedzielę Arcybiskup tamtejszy, ks. kardynał Sanfelice, kapłan wielkich cnót, słynący z głębokiej nauki. W kołach politycznych przypuszczano, że kardynał Sanfelice zostanie następcą Leona XIII na stolicy apostolskiej, zwłaszcza od czasu, gdy cesarz Wilhelm podczas bytności swej w Neapolu zawiązał z kardynałem bliższe i serdeczne stósunki. Pan Bóg inaczej atoli zrządził.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiej.“

Berlin, 4 stycznia 1897.

Nasi najserdeczniejsi przyszli do przekonania, że Polaków tylko pod względem materyalnem można jeszcze będzie zniszczyć. W tym celu działają na wszystkich punktach, by celu swego jak najprędzej dopiąć mogli. Nie zważają już wcale, jako mieniący się jeszcze być chrześcianami, na słowa stósujące się bardzo do ich postępowania z nami, a które był wyrzekł ongi Zbawiciel nasz, że wszelkie państwo walczące przeciw sobie, upaść z czasem musi. Fundusz stumilionowy i Hakata, ich zachcianki i w ostatnich czasach nam jasno uwidoczniły, bo przez ich działalność tysiące rodzin polskich zrujnowane materyalnie, pozbawione są bytu na ojczystej ziemi, musząc przybyszom miejsca ustępować. Wielu z tych rodaków rozpraszając się po Niemczech za pracą i chlebem, w tułactwie szuka i w Berlinie przytułku, to też liczba ich w ostatnich latach nawet w zachodniej dzielnicy tego miasta, do kilka tysięcy wzrosła. Wielu z nich takich, co z braku oświaty mają mało świadomości narodowej, a będąc w otoczeniu większości obcego żywiołu, wynaradawiają się przez branie Niemek za żony, ale większa jeszcze liczba takich, którzy z braku Słowa Bożego po kościołach tutejszych w ojczystym języku, dla wiary katolickiej obojętnieją, z czego tylko socyalizm i inne przewrotne prądy swą korzyść z nich odnoszą.

To też za staraniem kilku wiarusów, którzy gruntowie to złe, korzeniące się między rodakami zbadali, udało się z wielką trudnością prośbami nakłonić miejsco-

wego proboszcza do zezwolenia, na wygłaszanie kazań polskich w kościele św. Mateusza przy Poczdamskiej ulicy nr. 37. Po pierwszy raz przypada nabożeństwo z kazaniem polskim w niedzielę 10 stycznia, a rozpocznie się o w pół do 10-tej rano. Rodacy, którzy wiarę jeszcze w sercu waszem posiadacie i miły wam jest język polski, nie uważajcie na przeszkody, bo licznem uczęszczaniem pozyskamy sobie względy miejscowego proboszcza, że i nadal dla kilku tysięcy Polaków zezwoli, aby przynajmniej co 14 dni nauka w polskim języku dla nas wygłaszaną była. Wiadomą rzeczą nam niejednemu będzie, jak w niektórych miejscowościach polskich okolic, niemieccy katolicy, dla swej stósunkowo małej liczby od polskich duszpasterzy potrafią ustępstwa pozyskać i na żądanie swe bez trudności osiągają to, co my na obczyźnie tu dla kilka tysięcy dusz polsko-katolickich przez długi czas wypraszać sobie musieliśmy i to do tego w tak zagrożonej miejscowości dla wiary katolickiej, jaką jest spogańszczony Berlin.

Na wszystkich pocztach,

lub u listowego, który codzień do każdej wioski przychodzi, można jeszcze zapisywać „Gazetą Olsztyńską“ na nowy kwartał.

Kto się z zapisaniem „Gazety Olsztyńskiej“ opóźnił, niech ją teraz jeszcze zapisze. Numera już wyszłe otrzyma każdy, kto się do nas zgłosi, bezpłatnie.

„Gaz. Olsztyńska“ z dodatkiem „Gość niedzielny“ kosztuje na wszystkich pocztach 75 fen. kwartalnie, z odnoszeniem w dom 1 markę.

Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gaz. Olsztyńską“.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. 25-letnią rocznicę urzędowania proboszczowskiego obchodzić będą w tym roku: 17 stycznia ks. prob. Mey w Gemlicach, 5 lutego ksiądz prob. Reimann w Nowymporcie, 1 maja ks. prob. Gehrt w Lichnowach, 11 czerwca kanonik honorowy lic. Bartoszkiewicz w Szynychu, 17 czerwca ks. dziekan Teofil Gierszewski w Ugoszczu, 15 sierpnia ks. dziekan dr. Juliusz Pobłocki w Chełmnie, 16 października ks. prob. Wojciech Kunert w Pączewie i 21 listopada ksiądz prob. Bączkowski w Mechwie.

— Wedle statystyki, dołączonej do rubryceli na rok 1897, liczy dyecezya chełmińska 375 księży. Ta liczba zmniejsza się o 2, którzy umarli po wydrukowaniu owej statystyki i to ksiądz Aleksander Tausch i ks. Jan Weinert. W przeszłorocznym spisie było wymienionych 379 księży. A więc ubytek wynosi razem 6 księży. Zmarłych w przeszłym roku księży podaje statystyka 15, a jest ich obecnie 17. Dusz katolickich jest w dyecezyi 690,275, a więc 11,426 więcej, niż poprzedniego roku. Największa parafia jest w Gdańsku u św. Mikołaja, bo 14,056 dusz; następują: oliwska 12,300, w Toruniu u Panny Maryi 9774, czerska 9377, śliwicka 9000, tczewska 8296, Wiele 8242, Chmielno 7647, Chełmno 7578. Nowe 7506, Grudziądz 7400, Chojnice 7070, Borzyszki 7063, Kościerzyna 6306. Kleryków w seminaryum duchownem jest 98, w czwartym, najwyższym kursie, 20, w trzecim 17, w drugim 31, a w pierwszym 30, prócz tych są na studyach na akademii ks. Bolesław Domański i Brunon Czapla. Sióstr Wincentek jest w Chełmnie 46, w Pelplinie 12, w Lubawie 6, w Wejherowie 7, w Bysławku 4, w Tczewie 7. Boromeuszek w Gdańsku 23, a w Szotlandzie 4. Franciszkanek w Chojnicach 10. Elżbietanek w Kamieniu 7, w Gdańsku 12, w Grudziądzu 9, w Starogardzie 4, w Kościerzynie 3, w Tucholi 6 i w Chełmży 2. — Męzkiego zakonu nie ma ani jednego. Najstarsi wiekiem księża są: ks. prob. Stanisław Machorski w Lisewie i ksiądz prob. Karol Rohowski w Skarlinie, urodzeni roku 1805, a więc w tym roku ukończą 92 rok życia.

Wiadomości z Warmii i z dalszego świata.

* **Olsztyn.** Tutejszy pan pierwszy prokurator ogłasza, że w zeszłym roku skazane zostały kobiety Elżbieta Kensbok z Patryk na 4 miesiące, a grózka Elżbieta Matenia z Wójtowa na 3 miesiące więzienia za nieudolną pomoc przy połogu. Oprócz tego na mniejsze kary więzienne lub pieniężne skazanych zostało więcej kobiet za to samo. Ogłasza też p. prokurator, że ci ludzie, którzy zamiast wyuczonych akuszerek (hebamów) biorą takie kobiety do pomocy przy połogu, mogą być karani do 300 marek kary pieniężnej lub do 6 tygodni więzienia.

— Batalion fizylierów tutejszego pułku piechoty będzie strzelał ostremi nabojami w dniach 11-go, 13-go, 15-go i 18-go stycznia rano od 9 tej do wpół do trzeciej po południu w granicach pomiędzy Szomwałdem, Linowem, Starym Olsztynem i Stolzenbergiem. Nie wolno będzie wtedy drogami tam prowadzącemi ani przejeżdżać, ani przechodzić.

— Miasto nasze liczy według obliczeń na dniu 12-go listopada roku zeszłego 22 tysięcy 101 mieszkańców i to 8990 męzkich i 6826 żeńskich po nad 14 lat i 6285 niżej 14 lat.

— Sławny »prorok« Falb popadł we wielką biedę, bo chodzić nie może, tylko go wożą we wózku, a żona ze czterema dziećmi cierpi niedostatek. Gazeta niemiecka »Echo« w Berlinie wzywa do składek dla Falba.

— Nowa taksa dla lekarzy zaczęła obowięzywać z dniem 1-go bm. Za wizyty nocne, które teraz liczyć się będą od godziny 9-tej wieczorem do godziny 7-mej rano, pobierać mogą lekarze podwójne, lub potrójne honoraryum dzienne. Nadto, jeśli kto zażąda lekarza natychmiast, lub wyznaczy lekarzowi godzinę, w takim razie również będzie musiał zapłacić podwójne honoraryum. Zresztą opłata za wizyty lekarskie będzie ta sama co dotychczas.

— Od Nowego Roku wydano nową taksę dla aptekarzy. Jak od kilka lat stale, tak i tego roku rząd taksę obniżył. Lekarstwa będą zatem przeważnie tańsze, gdyż cenę na pojedyńcze lekarstwo zniżono w 45, a podwyższono tylko w 21 przypadkach.

* **Morąg.** Na drodze do dworca wykonano na pewnéj nauczycielce niemoralny zamach. Napastnik zranił ją prócz tego 6 pchnięciami nożem i obrabował, poczém zdołał uciec.

* **Sztum.** W poniedziałek rano wybuchł pożar w domu szewca p. Łuki. Pożar powstał podobno przez niewygaszone węgle.

* **Królewiec.** W nocy Nowego Roku zostali na ulicy katolickiego kościoła dwaj młodzi ludzie 24 i 20 lat liczący napadnięci

W ZIMOWY WIECZÓR.

2) Opowiadanie Elizy Orzeszkowéj.

Skróciła F. Morzycka.

(Ciąg dalszy.)

Drzwi skrzypnęły: do izby wpadł najprzód ujadający i nasrożony kundel, a zaraz potém przy progu odezwało się wymówione pozdrowienie:

— Niech będzie pochwalony!

— Na wieki wieków! — chórem odpowiedzieli obecni. Szymon, robiąc sobie z dłoni daszek nad oczyma, ku drzwiom spoglądał, gospodyni wzrok od ognia odwróciła; hebel bednarza i kołowrotek Anusi umilkły znowu.

— Panie gospodarzu i pani gospodyni! — mówił u progu głos gruby i ochrypły — podróżny jestem i łaski waszéj proszę. Pozwólcie godzinkę posiedzieć w ciepłéj izbie; ogrzeję się i daléj pójdę, długo wam nie dokuczając.

— Prosimy, wejdźcie i posiedźcie — odpowiedział Szymon.

— Czemu nie? wejdźcie, bądźcie łaskawi i ogrzejcie się! — grzecznie zaprosiła gospodyni.

W szeroki pas światła, padający od ogniska, wszedł człowiek rosły, barczysty, lecz bardzo chudy, w ubraniu, składającem się z wysokich butów, wsuniętych w nie spodni z grubego sukna i dość cienkiego, na jednem ramieniu rozdartego surduta. Do podróżowania w wietrzną noc zimową ubiór ten nie był stósownym; to też od chłodu może twarz jego, bardzo wydłużoną i kośćmi sterczącą, okrywała bladość, przypominająca żółtawy papier. Do zmiętéj bibuły podobnem było jego wysokie czoło, powiększone jeszcze małem wyłysieniem, za którym połyskiwały rudawe włosy. Tegoż koloru wąs ocieniał mu wązkie usta; a oczy szybkiem, wszystko zda się widzącym spojrzeniem ogarniały całe wnętrze izby.

— Siądźcie, odpocznijcie! — od komina przemówiła gospodyni. — Jasiek! — na syna zawołała — podaj panu stołek!

Nazywała go panem, bo surdut miał na sobie. Usiadł na stołku, gruby kij, z żelaznem u końca okuciem, pomiędzy kolanami umieścił i silnie zatarł dłonie.

— Oj zimno, zimno! — zajęczał — i głodno! — dodał, a żartobliwość z twarzy mu nie znikała. Zdawało się, że skarży się żartem.

— Straszny wiatr dziś mamy — zauważył Antoni.

— Chcecie jeść? — podnosząc głowę z nad roboty i ciekawie patrząc na przybyłego, zapytał bednarz.

Znowu ręce zacierać zaczął.

— Zjadłbym, pewno że zjadłbym, gdybym co miał, ale nie wziąłem zapasu na drogę...

Uśmiechnął się żartobliwie, pragnąc wesołością swoją rozweselić gospodarzy; ale głos jego skrzypiał, jak niewysmarowane koło wozu, a wzrok chciwie w głębi komina tonął.

— Od dwóch dni jestem w drodze — zaczął znowu. — Gdzie tam! pamięć mi w głowie zamarzła widocznie: już od dwóch tygodni jestem w drodze... Idę i idę, szukając tego, czego nie zgubiłem i nie wiadomo tylko, czy znajdę. Ha! ha! ha!

Mówił głośno, jeszcze głośniéj śmiał się. Kij wysunął mu się z pomiędzy kolan i upadł na ziemię: schylił się i podniósł go z niezmierną szybkością. Wszyscy milczeli. Nikt tu, oprócz ojca rodziny, rozkazów żadnych nie wydawał. Szymon obojętnie patrzył na przybyłego, a potém zwolna głowę ku starszéj synowéj zwrócił:

— Katarzyno, jeżeli masz co do jedzenia, to poczęstuj gościa.

— Zostały kluski z makiem — odpowiedziała.

Stary otoczył się kłębem dymu.

— Z daleka? — zapytał.

Gość oka z gospodarza nie spuszczał.

— Z Prus — odpowiedział.

— Pewnie do jakiéj fabryki idziecie, bo tam Niemców chętnie biorą.

— Ja nie jestem Niemcem, chociaż z Niemiec idę. Chciałbym do fabryki się dostać, gdzie płótno robią, bo tam można dobrze zarobić. Powiadają, że niedaleko ztąd koszary budują: może tam najmę się, bo i mularstwo znam. Byle zarobić, byle żyć.

— Oj, to prawda! biednemu człowiekowi byle zarobić, byle żyć — potwierdziło parę głosów.

Katarzyna postawiła na stole misę pełną klusek. Położyła też przy misie nóż i spory kawał czarnego chleba.

przez łobuzów. Starszy otrzymał pchnięcie nożem w serce tak, że legł na miejscu trupem; młodszy został pchnięty w lewą pierś. Sprawców aresztowano. — Pewien kupiec z Tylży, będący tu na kuracyi w pewnéj prywatnéj klinice, skoczył nagle w napadzie obłąkania z drugiego piętra na ulicę i strzaskał sobie czaszkę.

* **Lubawa.** Ponieważ więzienie w Toruniu przepełnione, odstawiono znaczną liczbę więźni do tutejszego więzienia sądowego.

* **Elbląg.** Przed świętami Bożego Narodzenia otrzymał jeden z tutejszych mieszkańców wiadomość, że na jego los padła główna wygrana Wezelskiej loteryi w sumie 75 000 marek. I tak też rzeczywiście było. Ale któż opisze rozczarowanie człowieka tego, gdy ciągnienie urzędowo zniesiono i uznano za nieważne, ponieważ zaszły podobno jakieś nieregularności.

* **Malbork.** Pociąg przejechał w pobliżu Szymona człowieka nieznajomego i uśmiercił go na miejscu. — We Fersztnowie puściła nagle z nieostróżności pewnemu właścicielowi fuzya, gdy wsiadał do sanek, aby jechać na polowanie. Strzał ugodził konia i zabił go.

* **Złotów.** Młody morderca własnych rodziców, niemowa z Skicu, zagniewał się podobno na swych rodziców o to, że go sobie przed innemi dziećmi lekceważyli i zamknęli go do komórki za to, że w wieczór przed zbrodnią za długo się gdzieś wałęsał. Na drugi dzień dopuścił się strasznej zbrodni. Na drugi dzień, gdy go sędzia śledczy sprowadził do ciała zamordowanego ojca, niemowa w głos się rozpłakał, skruszony klęknął przy ciele i gorąco się modlił.

* **Gdańsk.** »Gazeta Gdańska« pisze: Podczas wszystkich trzech świąt udział wiernych na nabożeństwach w kościołach katolickich w Gdańsku był wielki, zwłaszcza w kościele św. Józefa w drugie święto na wielkiem nabożeństwie, po którem było polskie kazanie, zebrali się Polacy tak licznie, że kościół był przepełniony. Na nabożeństwach z polskiemi kazaniami w kościele św. Mikołaja przy odśpiewaniu »W żłobie leży« niejednemu w oczach łza się zakręciła na myśl, że do śpiewu polskiego organy nie przygrywają. Upośledzenie takie Polaków-katolików boleć musi bardzo, bo nie podobna sobie wytłomaczyć, jakim prawem ludność polska może w ten sposób być traktowaną i upośledzaną, choć ciężary na kościół zarówno ponosi. Wielu wśród ludu polskiego wprost się oburza na to i żąda zwołania wieca i ponownego wysłania deputacyi do ks. Arcypasterza z prośbą o zmianę podobnego traktowania nas w kościele św. Mikołaja.

* **Bydgoszcz.** W ostatnim roku przeszło 49 katolików do kościoła luterskiego, po części dla tego, że się pożenili z luterkami. Czy się między nimi znajdują też Polacy, nie wiemy. Na łono kościoła katolickiego przeszło tylko 5 lutrów. W ostatnich gazetach bydgoskich wyczytujemy, że podług sprawozdania superintendenta Sacana 41 ewanielików przeszło na łono kościoła katolickiego. Zdaje się, że ostatnia cyfra jest prawdziwą. — Tutejsza fara została ostatecznie wyrestaurowaną gruntownie. Sklepienie i ściany głównej nawy zostały przystrojone w nowe malatury, tak samo filary. Fara bydgoska została wzniesiona w roku 1399 z drzewa; pierwotny kościół spalił się już w 1409 r.; spalili go Krzyżacy, którzy wtedy krótko przed klęską pod Grunwaldem miasto najechali i większą jego część w perzynę zamienili. Po ogniu pobudowano kościół murowany w r. 1466; budowę ukończono dopiero r. 1502. W owym czasie zamożność obywatelstwa w Bydgoszczy musiała być znaczna, bo z kościołem pobudowano piękne kaplice. Gdy nastały wojny, i kościół zaczął upadać. W końcu zeszłego wieku zamknięto go, tak był zrujnowany i nabożeństwo przeniesiono do kościoła jezuickiego. Przez lat 14 był kościół zamknięty i w r. 1819 przystąpiono do reparacyi murów; co trwało lat 10. Patronem fary jest magistrat w Bydgoszczy i on też ponosi z parafiją koszta reparacyi.

* **Berlin.** W ubiegłym roku 1896 ochrzcono w kościele św. Piusa, przy którym jest proboszczem przew. ks. Frank, 693 dzieci; z tych 365 chłopców i 328 dziewcząt; niechrzconych dzieci umarło 24. Ślubów udzielono 195 parom; z tych było par mięszanych 91. Pogrzebano 409 osoby, z tych 212 rodzaju męzkiego i 169 żeńskiego. Duchownéj pomocy religijnéj zażądano i udzielono 104 osobom. Komunii udzielono przez przeciąg całego roku 19129; z tego podczas spowiedzi wielkanocnéj 9116. Od Kościoła katolickiego odszczepiło się 22 mężczyzn i 10 kobiet. Na łono Kościoła katolickiego przeszło 5 mężczyzn i 11 kobiet.

* **W Anglii** powróciło w ostatnich 15 miesiącach na łono Kościoła katolickiego blizko 15 tysięcy protestantów. Chwała Bogu!

ROZMAITOŚCI.

O niezwykłym wypadku donoszą gazety hiszpańskie. Morze wyrzuca wciąż jeszcze ciała nieszczęśliwych pasażerów parowca »Salier«, które mieszkańcy nadbrzeżni obdzierają natychmiast z wszelkich kosztowności. Gdy jeden z nich zabrał się znów do takiéj operacyi na trupie, który miał rękę zesztywniałą w bok wyciągniętą, nacisnął widocznie za bardzo odnośne piersiowe muszkuły, bo nagle wyciągnięta ręka trupa podniosła się w górę i uderzyła całą siłą rabusia w twarz. Ten tak się tém przeraził, że uciekł, a przypadłszy do domu, padł rażony paraliżem. Zajście to wywołało ten dobry skutek, że powstrzymało innych także od brzydkiego rzemiosła tego. Każdy bowiem obawia się teraz, aby go trup nie wypoliczkował.

Zmyślność zwierzęca. Pisma rosyjskie donoszą, iż w Karasiach, miejscowości położonéj w Kaukazie, odbywało się polowanie. Myśliwi nagle ujrzeli dwa dziki, trzymające w ryjach kij dość długi; dziki biegły niezbyt szybko, przytém jeden najwidoczniéj pozostawał w tyle. Strzelono do téj pary. Wówczas dzik, który szedł naprzód, wypuścił kij z ryja i uciekł, drugi przewrócił się. Kiedy myśliwi zbliżyli się do zwierzęcia, okazało się, iż była to maciora wcale nie ranna, tylko... niewidoma. Dzik prowadził ją za pomocą kija i opuścił towarzyszkę dopiero wtedy, gdy wystrzał rozległ mu się nad uchem. Myśliwi zabrali maciorę, odstawili ją do zwierzyńca borzomskiego i otoczyć polecili odpowiednią opieką.

Od Ekspedycyi.

Skarżą się znowu Czytelnicy nasi, że nieregularnie dostają Gazetę, a czasem wcale jej nie odbiorą. Powtarzamy to, cośmy już tyle razy pisali, że nie nasza w tem wina, tylko zawsze poczty. My dostarczamy Gazetę poczcie w Olsztynie, a ta ją dalej wysyła. Jeżeli czasem Gazeta nie dojdzie, powinien o nią urzędnik na pocztę w Olsztynie się upominać, a Gazeta przyjdzie pół dnia później, lub następnego dnia. O tem, **żeby wcale gdzie Gazeta nie doszła, nie ma ani mowy.** Gdzie jednakże urzędnik jest leniwy lub niedbały, tam, gdy Gazeta nie dojdzie, zbywa ludzi jeden, drugi i trzeci dzień, że Gazeta nie przyszła, a ludziska gniewają się i wywodzą na drukarza, że pieniądze wziął, a Gazety nie daje itd. Ci ludzie jednak są w błędzie, bo jeżeli Gazeta rzeczywiście nie doszła przez omyłkę urzędników na poczcie w Olsztynie, to powinien i musi ten urzędnik, gdzie Gazeta nie doszła, natychmiast o tem do Olsztyna donieść.

Świeżo doszła nas skarga z pod Wartemborka, gdzie czterech Czytelników się uskarża, iż ani na Święta Bożego Narodzenia, ani na Nowy Rok Gazety nie otrzymali. Odgrażają się ci Czytelnicy, że Gazety trzymać nie będą, kiedy jej regularnie nie dostają. A kto tu winien? Naturalnie, że ten, kto pocztę w ich wsi ma. Zdarza się bowiem, iż taki agent lub zawiadowca poczty myśli, iż z polskimi ludźmi i polskiemi gazetami może robić, co mu się podoba. Ani mu się więc śni, żeby w razie niedojścia Gazet, dopomnieć się natychmiast o takowe. Zrobiliśmy znowu zażalenie do naddyrekcyi pocztowej w Królewcu na takie postępowanie, a Czytelników naszych prosimy, żeby dla porządku tak postępowali:

W środę i w sobotę przed południem **musi** być wszędzie Gazeta, czy ją tam listowy nosi, czy ją też ktoś sam z poczty odbiera. Ktoby Gazety wtedy nie odebrał, a miałaby Gazeta rzeczywiście nie dojść, co zdarzyć się może chyba raz w rok, to trzeba temu urzędnikowi grzecznie ale stanowczo powiedzieć, aby o Gazetę się postarał do następnego dnia, bo jeżeli nie, to się zrobi skargę do naddyrekcyi pocztowéj w Królewcu. Jeżeli urzędnik rzeczywiście następnego dnia o Gazetę się nie postarał, to można się na niego poskarżyć, bo nie dopełnił tego, co zobowiązany jest uczynić względem czytających Gazety. Na uskarżenie potrzeba tylko parę słów napisać, wyraźnie się podpisać i list zaadresować: »An die Kaiserliche Ober-Post-Direktion zu Königsberg in Pr.« Taki list wiele pomoże, a nam oszczędzi pisaniny, kłopotów i ciągłych uskarżań się ze strony Czytelników, gdyż gdy raz i drugi taka skarga do Królewca pójdzie, to agenci pocztowi lub zawiadowcy poczty nie będą ludzi zwodzili wymówkami, że »Gazeta nie przyszła«.

— Jedzcie, bądźcie łaskawi — zapraszała gościa.

Podróżny w długie, chude ręce pochwycił najprzód chleb i do ust go podniósł, lecz niespokojne oczy zdawały się jeszcze czegoś szukać po stole.

— Nie gniewajcie się, panie gospodarzu... ale zmarzłem, jak kość... Żeby można dostać kieliszeczek wódki...

— Dla czego nie można? można! — spokojnie odrzekł gospodarz. — Katarzyno! daj wódki!

Bednarz podniósł głowę z nad roboty, oczy mu chciwie błysnęły. Katarzyna przyniosła butelkę i kieliszek z grubego zielonego szkła, który gospodarz w połowie napełnił i, do ust go niosąc, ku gościowi głowę skłonił.

— W ręce wasze! — rzekł i wypił powoli, prawie po kropli.

Kiedy gość brał napełniony po brzegi kieliszek, grube palce jego drżały.

— Za wasze zdrowie! — odpowiedział i od razu z chciwością trunek wlał sobie w gardło.

Bednarz patrzył na ojca i nieśmiało trochę po butelkę sięgał. Stary milczał. Bednarz więc wypił i wyciągnął butelkę ku bratu.

— Na, Antoni, w twoje ręce! — zawołał.

— Nie mogę pić, bo żona mi zabroniła — odpowiedział Antoni i na całą izbę głośnym śmiechem parsknął. — Naprawdę, zabroniła! — mówił daléj — przyczepiła się do mnie i prosi: Jeżeli mnie choć trochę kochasz, jeżeli się Boga boisz, nie pij! Przysięgnij przed krzyżem świętym, że pić nie będziesz! Tak mi wreszcie dokuczyło to babskie gadanie, żem przysiągł i już od roku wódki nie skosztowałem. Co, może kłamię, Jadwisiu?

Młoda kobieta, ukazując w serdecznym śmiechu białe zęby, ręką po twarzy go pogładziła.

— Bodaj to prawda była, że przez moje gadanie pić przestałeś? Ot, tak, sam przyszedłeś do rozumu...

Stara babula wstała z niecki, do stołu podeszła i w butelkę patrzeć zaczęła.

— Napij się! — rzekł Szymon.

Z kieliszkiem w ręku, ukłoniła się wszystkim dokoła i, wypiwszy, rękawem koszuli otarła zapadłe usta.

Gość wlepił w nią oczy tak, jakby chciał ją sobie przypomnieć. Ogromne kawały chleba pożerał, okruchy z garści do gardła wsypywał i coraz ciekawiéj i uporczywiéj przypatrywał się wszystkiemu i wszystkim. Chwilami zdawało się, że kogoś szuka oczyma. Spoglądał na łóżko, potém na szczyt pieca, potém znowu na tapczan. Nagle zapytał:

— A żona wasza, panie gospodarzu, żyje?

— Już dawno umarła... z dziesięć lat już będzie, jak umarła — zagadała baba, wypitą wódką skrzepiona i ożywiona. — Umarła tego lata, jak mnie ze dworu odprawili. Wtenczas mnie Szymon do swéj chaty przytulił: niech mu Bóg za to we wszystkim dopomaga...

— Umarła! — przerwał gość, a jego oczy nie schodziły z twarzy rozgadanéj baby.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Na czytelnie ludowe

złożyli pp.: Franciszek Biermański 15 fen., Jakób Biermański 10 fen., Lengowski 30 fen., Józef Matenia 45 fen., Karczykowski z Szomfalda 30 fen. Razem 3 mr. 65 fen. O dalsze składki prosimy.

Do czytelni w Kołakach złożyli pp.: Z Kołaków: Michał Weichert 1 m., Józef Klomfass 50 fen. Z Gipsowa: Marcin Bluhm, Stankiewicz palacz i Józef Weinert po 50 fen., Józef Kafka, Andrzéj Pernak i Michał Steffen po 30 fen., Walenty Kopowski, Heppner i Franciszek Weichert po 20 fen., Marcin Grochowski i Neumann po 10 fen. Z Prolów: Jan Sowicki 50 fen., Kojtka, Piotr Ehm, Katarzyna Nerowska i Róża Braun po 20 fen. Razem 6 marek.

Sprzedaż drzewa.

— We wtorek, dnia 12 stycznia po południu o 2-giéj w Purdzie drzewo na opał starego cięcia i gałązki świeżego cięcia.

Moritz Pfingst

OLSZTYN

Nr. 20 Rynek Nr. 20

w dawniejszym składzie H. Schoeneberga poleca, ponieważ połowa zimy już przeszła, część swojego zapasu **gotowéj garderoby,** jak: **paletoty, płaszcze Hohenzollern, burki, zimowe spodnie bukskinowe, kaftaniki, jopy, gacie** dla **wielkich i małych osób,** po połowie ceny.

Szan. Czytelnikom tego pisma nadarza się sposobność do zaopatrzenia się w **zimowe rzeczy** po **bajecznie tanich cenach.**

Proszę o odwiedzenie mego składu.

Moritz Pfingst.

„Gazeta Handlowo-geograficzna“

organ Polskiego Towarzystwa Handlowo geograficznego

(przedtém stały dodatek »Przeglądu Wszechpolskiego«)

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi:

W monarchii Austro-Węgierskiéj rocznie 3 zł., półrocznie 1 zł. 50 ct.

W Niemczech . . . . . rocznie 6 mr., półrocznie 3 mr.

»Gazeta Handlowo-geograficzna« podaje dokładne sprawozdania o położeniu naszych rodaków poza granicami kraju, wskazówki i informacye dotyczące emigracyi i kolonizacyi, oraz ekonomicznego stanu różnych krajów, a zwłaszcza tych ziem, do których ludność wychodźcza nasza podąża. »Gazeta handlowo-geograficzna« jest więc najlepszym przewodnikiem dla szukających zarobku lub lepszéj doli za krajem. Celem gazety jest również popieranie przemysłu i handlu polskiego, a zwłaszcza wywozowego (eksportu) przez dostarczanie najświeższych wiadomości handlowych o stosunkach zagranicy. — Oprócz tego »Gazeta Handlowo-geograficzna« umieszczać będzie wyczerpujące sprawozdania z najnowszego ruchu naukowego geograficznego.

Redakcya i Administracya:

Lwów (Lemberg, Oesterreich)

ulica Mochnackiego 1. 12.

Zbeczki polecam: Wino Samos za litr 1,20 M. Czerw. grecki Portwein 1,50 M. Biały Portwein 1,50 i 1,60 M. — F. Hirschberg, Wartembork.

Prośba.

Wielebny ks. wikary Kramps w Marten w Westfalii, gdzie też nie mało Polaków zamieszkuje, prosi serdecznie także i Polaków, a mianowicie Towarzystwa polsko-katolickie o ofiary (na gwiazdkę) na budowę kościoła nowego, na cześć św. Rodziny. Codziennie odprawiamy modlitwy nasze i co niedzielę sumę za dobrodziejów naszych. Ofiary prosimy przesyłać pod adresem: Wiel. ks. wikary Kramps w Marten w Westfalii.

Do tych próśb naszego wiel. ks. wikarego dołącza się i Towarzystwo śś. Piotra i Pawła w Marten. Dotąd, kochani Rodacy, kościołem naszym w Marten jest to licha, biedna stodółka, która nam ubogą stajenkę betleemską przypomina. Dopomagajcież nam szanowni Rodacy na obczyźnie, przez jaką choćby i najmniejszą ofiarę do budowy nowego kościoła.

F. Hirschberg

w WARTEMBORKU

poleca

swój bogato zaopatrzony skład **wina i spirytuozów,** zaręczając za ściśle rzetelną usługę:

Wina czerwone od	70 fen.	za fl.
Wino mozelskie od	80 „	„ „
Muszkatułowe od	90 „	„ „
Reńskie od	1,00 M.	„ „
Węgierskie od	1,10 M.	„ „
Portwein od	1,25 M.	„ „
Koniak od	1,25 M.	„ „
Rum Jamajka od	1,25 M.	„ „
Arak od	1,30 M.	„ „
Szampan niemiecki	2,00 M.	„ „

Ceny podane są włącznie z flaszką. Osobny cennik win chętnie na żądanie dostarczam.

Książki następujące poleca drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ w Olsztynie (Allenstein Ostpr.)

Kucharz Warszawski zawierający 1503 przepisy różnych potraw i pieczenia ciast. Cena 3 marki. — Podręcznik do pisania listów i nauka pisania listów. Cena 1 markę. — Polak uczący się po niemiecku, 80 fen. — Bukiet pieśni światowych, 60 fen. — Maciek Grąda, 40 fen. — Jan Płużek, 40 fen. — Kieszonkowy śpiewniczek polski z nutami, 70 fen. — Krótki katechizm rzymsko-katolicki, oprawny 35 fen. — Listownik, 50 fen. — Legendy, ku nauce, zbudowaniu i rozrywce, 30 fen. — Walek na jarmarku, 30 fen. — Dzieje św. w skróceniu opowiedziane, oprawne, 35 fen. — Asem i królowa duchów, 25 fen. — Kopciuszek, historya bardzo piękna, 25 fen. — Powinszowania dla dzieci, 25 fen. — Ministrant, czyli nauka służenia do Mszy św., 15 fen. — Sennik, czyli przepowiadanie przyszłości i snów, 20 fen. — Książeczka obrazkowa dla grzecznych dzieci, 25 fen. — Arcybractwo Różańca św., książeczka dla czcicieli Maryi, 20 fen. — Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne, 25 fen. — Jak to było pod Wiedniem, 40 fen. — Znajdek, jego przygody wojackie i inne, 40 fen. — O czci Matki Boskiej w Polsce, 30 fen. — Piętnaście tajemnic Różańca św. na kartkach, dla mężczyzn, kobiet, panien i młodzieńców, 25 fen.

Elementarze. Elementarz polski Poznański, 30 fen. — Elementarz polski dla użytku szkólnego i domowego, 25 fen. — Nauka czytania polskiego dla użytku w domu, 10 fen. — Kasperek, elementarz polski dla użytku domowego, 30 fen. — Przyjaciel dziatek polskich, elementarz narodowy, obejmujący naukę czytania i pisania, oraz krótki opis dawnej Polski i wykład jej dziejów pierwotnych, 30 fen. — Toruński elementarz polski, 30 fen.

Książki do nabożeństwa, w oprawach od 20 fen. do 10 marek.

Przy zamówieniu książeczki listownie prosimy dołączyć 10 fen. na porteryum. Kto zamówi książek za 5 marek, otrzyma przesyłkę franko. **Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej.“**

Słabość nerwów

i ich następstwa,

uczucie bojaźni, brak apetytu, słabość pamięci, zniechęcenie, bicie serca, słabość żołądka, szum w uszach, znużenie, bezsenność, zawrot, mdłości, trzęsienie członków itd. leczy racyonalnie bez przeszkody w sposobie życia

B. Heyden,

chemik, Hamburg.

CYGARY

poleca ze swego znacznego zapasu wielki wybór (przeszło 90 różnych gatunków), już od 2 marek za 100 sztuk

F. Hirschberg,

WARTEMBORK.

NB. Poszczególnym cennikiem chętnie służę.

Minogi Wiślane,

znakomite, z własnej opiekalni, **7,50 mr. za kopę franko** przez zaliczkę pocztową poleca

C. Bartkowski

w Gniewie (Mewe Westpr.)

UCZNIA

w naukę **stolarstwa** przyjmie natychmiast

Jan Gosse,

mistrz stolarski w Wartemborku.

Kalendarze na rok 1897:

Maryański	60 fen.
Gońca Wielkopolskiego	60 fen.
Poznański	50 fen.
Katolika	50 fen.
Przyjaciela Rodzinnego	30 fen.
Nadwiślanin	25 fen.
Regensburger Marienkalender	60 fen.

poleca drukarnia »Gaz. Olszt.«

Dr. med. Leon Szuman

lekarz chorób chirurgicznych i kobiecych

w Toruniu (Thorn Westpr.)

przyjmuje chorych:

rano od 9–11 godziny,

po południu od 4–6 godziny,

w niedzielę od 12–1 g. w poł.

Dla kołodziejów!

Mam dobrze wyschłe **szprychy** na sprzedaż,

Duliszewski,

mistrz kołodziejski w Olsztynie, ulica Warszawska nr. 34.

Baczność!

Panom gospodarzom polecam moje znane z swej dobroci środki przeciw

zołzom i kolkom u koni.

Środki te są wielokrotnie jako najlepsze i najpewniejsze uznane. Polecam więc takowe wszystkim tym panom gospodarzom, którzy dbają o swój inwentarz jak najusilniej.

Cena każdego środka 50 fen.

Wł. Chrościelewski

w Gietrzwałdzie.

Drukiem, nakładem i pod redakcyą Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O. Pr.)